

Staranne to wychowanie zrobiło z niego w istocie wzorowego młodzieńca, ale musiało go wyzubić. Rodzice, mnogimi spzerzeni przykładami i ruin i ofiar do browolnych z gorąc serca, obwarowywali dziecię za wcześnie od uniesień uczuciowych, od panowania fantazji. Wyrósł też pan Jerzy Mierzwiński na człowieka praktycznością mogącego się mierzyć z każdym w świecie Niemcem. Jedną mu słabość pozostała, p-ńska ambicja — chciał i potrzebował być panem, bo wykształcenie stawilo go w tej sferze i w innéj żyć nie mógł.

głami poznajemy jego warunki, są one okropne, trudne do wykonania.

Porównując mowę Bismarcka, wypowiedzianą w sejmie niemieckim i Jules Favra w zgromadzeniu narodowym francuskim, widzimy, że Francja była w konieczności zawrzeć pokój za jakąś cenę.

Tutaj wszyscy byli przekonani, że przy podpisaniu pokoju da się coś ustawić z ciężkich warunków, nałożonych przez Prusy, lecz wypadki paryskie utrudniły układanie się.

Nigdy zwycięzca nie korzystał w taki sposób ze zwycięstwa i siły.

Potrzeba zmusić podpisać pokój Frankfurcki. Francja ma pokój, lecz jej żałoba jest wielką. Strassburg, Metz, Milhauza utracone. Koszta wojenne rozłożone na raty bliższe a przeciwnie warunkom przedugodnim, bo Bismarckowi i Niemcom spieszyło się zobaczyć złoto francuskie, bo sam Bismarck nie ma zaufania, że traktata mogą być dotrzymane.

Kiedyż więc Francja wyjdzie ze swoich ciężkich kłopotów? Kiedyż znów stanie na tym wysokim miejscu, na które ją postępi i cywilizacja wyniosły?

Jakkolwiek ciężkie są warunki pokoju, lecz lepiej, że podpisany.

Skończywszy raz z wojną domową, Francja rzuci się do pracy wewnątrz kraju, do reform tak potrzebnych i znów zajmie godne miejsce między narodami. Sympatyje całego cywilizowanego świata zostaną zawsze z Francją.

Błędy poprzednich rządów spowodowały nieszczęścia na kraj, komuna paryska dokonała dzieła i pozwoliła obcemu najazdowi nałożyć ciężkie warunki, lecz Francja jest krajem tak wielkich zasobów, że może być pewną zacząć istnienie pełne chwały. Wojna domowa ustanie, zgoda nastąpi, dyktatorowie Paryża znikną, swary, kłótnie domowe i wspólne cierpienia przebaczą się, jedność francuska na nowo się ukaze, rząd się ustali i zostaną wykonane słuszne żądania narodowe.

Wypadki paryskie pokazują, że to są ostatnie chwile komuny. Rozkazy, wyroki ciągle się zmieniają, władze przechodzą z rąk do rąk, coraz więcej osób bywa oskarżanych o zdradę, wielu gwardzystów rozstrzelanych, podobno że 280 oficerów gwardii narodowej zbiorowo dało dymyśki z oświadczeniem, że nie pójdą więcej w ogień, niepokój między komunistami zwiększa się, konfiskata cudzej własności a raczej rabunek jest dalej prowadzonym, nie tylko, że dom Thiersa został ogolonym z wszelkich ruchomości, lecz i sam dom, same mury zostały skazane na zniszczenie. Pomnik Vendôme, kaplica na pamiątkę Ludwika XVI i Marii Antoinetty lada dzień upadną, wszystko już jest przygotowane do tego dzieła wandalizmu. Lecz dla czego? czy to przypomina b. monarchię? Więc wysadzić w powietrze kościół Notre Dame, Louvre, pałac Tuilleries, zresztą cały Paryż, bo tam każdy kamień przypomina przecie przeszłość i historię Francji.

W Lyonie spokój, jednak wczoraj aresztowano kilkanaście osób, bo mówią, że nowy wybuch miał nastąpić, lecz zapewne aresztowania te są w związku z wypadkami 30 kwietnia na Guillotière, o czym wam donosiłem w swoim czasie.

Chociaż zachowanie się rządu wersalskiego i tutejszego prefekta p. Valentin celem niedopuszczenia zebrania zapowiadanej kongresu było bardzo energiczne, jednakże i radzie miejskiej a szczególnie p. He non nowo potwierdzonemu merowi miasta należy przypisać, że spokój nie został zakłóconym, gdyż właśnie delegowani rad miejskich z południa Francji już przybyli na kongres, lecz po prywatnym naradzeniu się, delegowani ci siedli na kolęj i pojechali w stronę Paryża. Delegowani innych miast zostali zawiadomieni przez telegraf, że nie mają po co przyjeżdżać.

Tak więc zdrowy rozsądek wziął górę i dzięki usiłowaniu szczerých patryotów, zapowiadany kongres nie wywołał nowych kłopotów.

Pośród zgody, porozumienia się i pewnej agitacji republikańskiej powitalny manifest hr. Chambord. Henryk ks. Bourbon wydał ten manifest w formie listu do przyjaciela, w którym mówi, że chce służyć ojczyźnie, zbawić Francję, rządzić w imię wolności, opiekować się religią i kościołem. Niedyskretny przyjaciel zrobił przeznaczony użytek i ogłosił ów list urbi et orbi, a wszystkie dzienniki bez wyjątku podają go w całości, bo niewiara w Zgromadzenie Narodowe każe dopuszczać intryg monarchicznych; ma się rozumieć, że każdy z dzienników stosownie do swoich zasad robi uwagi nad owym manifestem. Jeśli należało wierzyć niektórym pogłoskom, to ks. Henryk, znany pod nazwiskiem hr. Chambord od dawna już przebywa we Francji i obecnie doznaje gościnności u wspomnianego przyjaciela politycznego w Wandie niedaleko od Montaignu.

Nie od rzeczy będzie wspomnieć, że Soir dowiaduje się z Londynu, iż wysłał tam broszurę p. t. Le prince imperial et la Prusse, której autorem ma być Paul de Cassagnac. Napisana na korzyść restauracji bonapartystowskiej dowodzi, że w tej dynastji leży ocalenie Francji i radzi ex-cesarzowi wyrzec się wszelkich praw na rzecz syna.

Jak wiadomo, Lyon i wszystkie okoliczne miasta zajmują się wyrobami jedwabiu, wstążki lyońskie są sławne na cały świat, rząd zaś wersalski chcąc korzystać ze wszystkich w tych ciężkich czasach dla Francji, chciał nałożyć podatek na jedwab przychodzący z zagranicy, lecz fabrykanci tutejsi dbali przedewszyst-

kiem o swoje interesa, po zrobionej naradzie wysłali z izby handlowej delegację do Wersalu do ministra p. Pouyer-Quertier, żeby zaprotestował przeciw takiej decyzji.

Partya republikańska w Zgromadzeniu Narodowym liczy jednego członka więcej, gdyż nowo przybyły deputowany do Zgromadzenia z Senegalu ma być republikańcem.

Dotąd nie wiemy jak postąpi Zgromadzenie Narodowe po podpisaniu pokoju, czy się rozwiąże stosownie do swego mandatu, lub jeszcze jakiś czas funkcjonować będzie, w każdym razie przez niekompletne poprzednie wybory, i dość liczne dymyśki w jego łonie, 123 krzesła poselskich jest opróżnionych.

Wczorajsze dzienniki paryskie zawiadamiają, że p. Schoelcher został wypuszczonym z więzienia komuny na rozkaz p. Raoul Rigaulta.

Powstanie algierskie, zdaje się, że niedługo już potrwą, jest przylutnionem, a owe wycieczki i napady Arabów na wojsko są bez znaczenia. Ostatnia bitwa powstańców z wojskiem o 60 kilometrów od Algieru na drodze do Dellys była okropną w skutkach dla Arabów.

Dzienniki angielskie dają nowiny o doktorze Livingstone. Sławny podróżnik angielski na początku tego miesiąca przybył zwrócić do Bombaj. Zaczął on swoją podróż w środkowej Afryce w 1840 r. Po wielkich zdołkach dla nauki, powrócił do Anglii w roku 1856 a w roku 1858 puścił się w nową podróż. Żona jego towarzyszyła mu wszędzie i umarła 1862. Przez kilka lat nie dawał o sobie wiadomości, kilkakrotnie mówiono, że umarł a później zaprzeczano. Niezmęczony ten podróżnik ma dziś lat 65.

Lyon, 19 maja.

(Wypadki paryskie i lyońskie. — Nowy dziennik.)

(Z) Zdaje się, że zbliża się godzina uwolnienia Paryża z pod dyktatury komuny. Rozdwojenie i anarchia więcej robią złego komunie jak wojska wersalskie. Paryżanie są oburzeni rabunkiem i rozwalaniem domu p. Thiersa, nareszcie ze smutkiem dowiadujemy się dziś, że komuna zwała pomnik Vendôme.

Wandale i nierozsądni! zwalili arcydzieło sztuki, ale czyż burzącym tym dziełem potrafią zniszczyć karty historii?

Nie! historia nie zaprzeczy nigdy owych zwycięstw bez liczby, które wzduż i wszcz Europei prowadziły zwyciężkie sztandary Francji.

Pomnik ten został uszanowanym przez nieprzyjaciół, zdobywców Paryża po upadku Napoleona, i komuna go zwaliła.

Lecz pomniki przeżywają całe pokolenia, historia jest trwalszą nad spżowe pomniki i ona potępi na wieki owych wandalii komuny paryskiej, historia zapisze ich czyny i nie przestanie im zarzucać braku patriotyzmu, który pozwolił Prusakom nałożyć na Francję tak ciężkie warunki pokoju.

Z Wersalu nie przyszły dziś żadne ważne nowiny.

Pan Thiers dla uniknięcia wszelkich starć robi ustępstwa z prawa o merach. Po wielu miastach, w których wbrew prawu rady miejskie wybrały swoich merów, zostali oni zatwierdzeni przez rząd w tej godności.

W Lyonie mamy spokój. Proces o zaburzenie na Guillotière, które tyle kosztowały krwi, prowadzi się. Wszyscy aresztowani mówią, że byli tam przypadkiem i do niczego nie przynajęli się, zresztą i szczygły procesu nie są jeszcze nikomu znane.

Krótszą nocą zostały porozlepiane afisze mówiące, że naród francuski może żyć bez rządu, prefektów, merów, kościołów, księży, religii, policyi itd. Pan Henon mer miasta znalazł się bardzo stosownie, i zamiast kazać policyi zdziierać owe śmieszne, ale zarazem i szkolidne ogłoszenia, dał upoważnienie na piśmie poważnym tutejszym przemysłowcom do ich zdarcia. Nie wiadomo, czy nastąpiło, gdyby policya wdała się w te rzeczy, lecz gdy obywatela miasta przyszli odlepić afisze, publiczność, która była zebrana przy ich czytaniu, bardzo dobrze przyjęła decyzję mera i sama pomagała do zdzierania.

Zapowiedziany nowy dziennik Le Journal de Lyon, o którym wam donosiłem, ukazał się i dobrze został przyjęty przez publiczność. W pierwszym numerze wypowiada on zasady republikańsko-umiarkowane.

PRUSY.

* Berlin, 25 maja. W dalszym przebiegu wczorajszego posiedzenia plenarnego parlamentu niemieckiego zabrali jeszcze głos w rozprawach nad wnioskiem posłów Thomasa i Köchly'go, dotyczącym przeobrażenia wychowania publicznego w Alzacji i Lotaryngii i założenia niemieckiego uniwersytetu w Strasburgu, po posle kanoniku Moufang posłowie Kiefer (z Badenii) i Wagener (z Nowego Szczecina). Kiefer wypowiedział życzenie, ażeby szkoła w Alzacji nie została powierzona katolicyzmowi duchowieństwu, które tam trzymało z każdym rządem francuskim, który mu też przynależała żądana nagroda. Wykład religijny niechaj pozostanie w szkole, lecz nowoczesne państwo powinno szkołę kierować; w Badenii bardzo dobrze to idzie bez duchowieństwa. Państwo, które poddaje szkołę kościołowi, nie jest godnem i nie jest w stanie stać na czele Niemiec. Wagener (z Nowego Szczecina) poparł twierdzenie Moufanga

pod względem niemieckiego charakteru szkół alzackich prefekt był tam w szkole wszystkim i szkoła była zakładem tresującym dla francuskości. Należy mieć zaufanie do rządów i nie uważać tu za zadanie wypowiadania wielkich mów o swych dobrych chęciach dla Alzacji. Dłakd „nowoczesne państwo“, które mówca poprzedni pochłaniał, prowadzi, można obecnie widzieć w Paryżu (wołanie: głupstwo!); tam zrealizowano wszystkie te teorie, które tu bywały polecane. — Poseł Köchly jako wnioskodawca uczył jeszcze gimnazjum strassburskie jako matkę wszystkich innych gimnazjów niemieckich, poczem izba odrzuciła wniosek jego przeciwnie bardzo silnej liberalnej mniejszości; natomiast przyjęła prawie jednogłośnie wniosek posła doktora Wehrenpfeniga, który się ogranicza na wypowiedzeniu życzenia, ażeby w Strasburgu założony został, jak najrychlejszy być może, niemiecki uniwersytet. — Po sprawdzeniu jednego wyboru, zamknięto posiedzenie o godzinie czwartej z południa.

Na dzisiejszym posiedzeniu zdawał nasamprzód poseł Puttkamer (z Wschowy) sprawę w imieniu komisji regulaminowej z wniosku o upoważnienie do ścisania Hannov. Landes Ztg z powodu artykułu ogłoszonego w dniu 8 kwietnia. Komisja uchwaliła jednogłośnie odmówić upoważnienia. Izba przystąpiła do uchwały swej komisji bez rozpraw. Tak samo odrzucono wniosek o ścisanie saskiego dziennika Der Volksstaat o dwa artykuły. — Następują obrady w trzecim czytaniu nad projektem, dotyczącym połączenia Alzacji i Lotaryngii z niemieckim państwem. Do tego prawa złożono kilka wniosków. Poseł Taczanowski tłómaczy jeszcze raz, dla czego się Polacy wstrzymują od głosowania, ponieważ aneksja nie jest oparta na własnym postanowieniu ludów, lecz na prawie siły. Poseł Bebel nie podziela zdania, żeby nad aneksją, ponieważ się już stała czynnem dokonany, nie można było rozprawiać. Jest on przeciwny aneksji i sądzi, że w pierwszym dziesiątku lat nie zostanie ona faktem dokonany. Odebrał się Alzatom i Lotaryngczykom prawo stanowienia o własnej kontytucji i nadaliście im dyktaturę; i ktoż to stoi na jej czele? Ostawiony pan Kuhlweiter, który ma sławę europejską, lecz nie dobrą. (Zaprzeczenie z prawicy). Wymieniam następnie tylko Mühlera i zapytuję się was, jaką będzie wasza zgoda religijna w Alzacji i Lotaryngii i t. d. Wskazują na francuskie gospodarstwo prefektów! Czy pruskie gospodarstwo landratów jest choćby o żdźbło lepsze? A jak się rzecz ma z administracją komunalną, z ordynacją miejską? Gdyby komuna o nic więcej nie była walczyła, jak o tę ordynację miejską, toby każdy wystrzał prochu był w Paryżu zbyteczny. Dążności komuny mogą wam się wydawać zgubnymi, lecz cały europejski proletaryat, który pragnie niepodległości, spogląda się na Paryż (Głośnie śmiechy) a Paryż jest tylko małą utarczka forpoczty! Wojna pałacem wszędzie; tego się do maga proletaryat (Głośnie śmiechy) i czy sądzicie, że w republikańskiej Alzacji i Lotaryngii wzbudzenie znowu uczucie monarchiczne? Nie ludźcie się! To republikańskie usposobienie wzruszy Niemcy z ich posad, do pomoże nam do podjęcia wojny za wolność. Aneksja jest zbrodnia. — Kanclerz państwa książę Bismarck: Nie obawiajcie się, panowie, żebym miał zamiar odpowiadać mówcy poprzedniemu, będziecie pewnie zemną jednego zdania, że jego mowa nie potrzebuje odpowiedzi. (Bardzo trafia!) Jeżeli mówić będę o części jego przekreślać, to czynię to dla tego, ażeby bronić tu nieobecne, który tu nie ma głosu. Jest nim, czyli raczej są nimi francuscy ministrowie, z którymi pokój zawarłem, mogę zapewnić, że tajne postanowienia nie istnieją, pokój został tak zawartym, jak jest ogłoszonym. Prócz tego czynię potrzebę powiedzenia wam kilka słów, ponieważ nie mogłem być obecnym rozprawom w pierwszym i drugim czytaniu, a mianowicie obradom w komisji, gdziebym się był mógł z zaufaniem wywnętrzyć. Ciesz się, żeście panowie o losie Alzacji i Lotaryngii tylko to postanowili, co w tej chwili absolutnie jest koniecznym.

Potrzebne jest grunt nasamprzód poznać. Obecnie Alzatom dać tylko możemy niemieckie prawo obywatelstwa, możebność wolnego ruchu wewnątrz Niemiec w stosunkach handlowych i socyalnych. Musimy porozumieć się co do formy, w jakiej im to prawo obywatelstwa udzielone być ma. Może tylko zachodzić kwestya, czy Alzacja ma być przyłączoną do jednego z istniejących państw związkowych, czy też ma pozostać bezpośrednio krajem państwa, dopóki nie oswoi się w tej rodzinie; czy Alzacja ma być pruska, czy niemiecka. Oświadczyłem się za ostatnią alternatywą ponieważ sądzę, że Alzatyczcy łatwiej się zaprzyjaźnią z nazwiskiem „Niemiec“, niż z nazwiskiem „Prusak“. Zadaniem jest naszym wzmożnić partykularizm w Alzacji; im więcej czuć się będą Alzatami, tym więcej odstąpią od francuskości. Skoro prawo to w życie wjdzie, radzić będę Najjaśniejszemu Panu, ażeby nasamprzód wykonane zostały wybory komunalne, następnie przedsięwzięty wybór rad generalnych. Osiągniemy przez to zgromadzenia, które nas z większą znajomością rzeczy, niż nasi urzędnicy poinformować będą mogły o rzeczywistych potrzebach. Nieuchronnem jest, że urzędnik, który jako obcy do kraju przybywa, wywołuje przez niezgrabne postępowanie (nieukontentowanie, które nie stoi w żadnym związku z intencjami rządu. (Śluchajcie! Śluchajcie!) Przyjdzie do wspólnych de-

nuncyacji i podejrzywań. Mniej się obawiam urzędników komunalnych niż naszych własnych. Gdyby ta nadzieja zawiadła, to właśnie jest korzystniejszą dla państwa, że małe błędy rychło usuwa. Jak leko ze samorządem kraju iść możemy, nie chcąc strzagać, w każdym razie pójdziemy tak daleko, daleko bezpieczeństwo kraju na to zezwoli. Zadać jest dla mnie nowem. Zadanie, którym sobie wybrałem obejmując ministerstwo pruskie, przywrócenie niemieckiego państwa w jakiegobądźkolwiek formie, spełnić i na tym uważam polityczny mój obowiązek dla ojczyzny, ponieważ za wypelniony, i jeżeli w moim ku nie odstrasza mnie nowym zadaniem, to let w interesie, jaki mam w rozwiązaniu losu Alzacji być jej rzeczami. (Okłaski!) Do przetrwania tego zadania potrzebuję zaufania w kręgu a mianowicie zaufania w radzie związkowej i w państwie. Wyrazu tego zaufania nie mogę się dopuścić w dwóch postanowieniach, któreście dodali do projektu. W 1/2 roku można wiele rozwiązać, lecz nie przeżyć. (Bardzo trafnie!) Uważam nawet termin 1874-za za nadto krótki. Nie sądzicie panowie, żeby mierzone rządy lub ja pragnąć mieliśmy choćby na dłuższą trzymać tę ciężką odpowiedzialność, tego potrzeba konieczna wymaga. Nie dąję do tego. Do zadań, które w tak krótkim czasie wykonać nie będziemy w stanie, liczę ustanowienie urzędników. Chodzi o ustanowienie urzędników, na których się spuścić można; gdyby szło podług mojej woli, czyżbym sobie urzędy obsadził o ile możności kręgiem. Możemy przytem strzelić baka, bo nikt nie nieomylnym. Urzędnicy powinni mieć te same prawa wileje co niemieccy urzędnicy. Drugą sprawą, którą w czasie mej nieobecności miałem szczęście oświadczyć, jest kwestya długów. Wiem, czy jesteście w stanie panowie sobie przypomnieć powrocie mym z rokowań pokojowych, o pozostawieniu mojej kredyty. W wielkich rezultatach wojny mój położyłem zasługi, lecz to jest bezwartościowe, służę, że Alzacja nie ma żadnych długów. Przy rokowaniach zwróciłem moją uwagę na to, ażeby z francuskiej kasy wojennej wojennej podnieść znaczną sumę, rychlej, niż to w pokoju jest postanowionem. Stosując przez to możebnem, iż oświadczyłem swą gotowość do podjęcia pewnej części w francuskich notach bankowych, w warunkiem, że wypłata niezwłocznie nastąpi. W knoty te stoją w Alzacji al pari. Z tego powodu płacone nam będą za tydzień pierwsze 40 milionów w Mülhauzie, Strassburgu lub Metz. Porozumieć się również, że z drugiej raty, która dopiero w bieżącym roku płatą będzie, kwota 125 milionów w biegu lata, 60 dni po wzięciu Paryża, wypłaconą stanie. Sądzę, że zasłużył przez to na uznanie i a wysię oświadczył Alzatom: posyłamy wam tego ciera, lecz nie dawajcie mu pieniędzy, my nie rezygnujemy z niego. (Wesołość.) Ani mi przez myśl nie przchodzić długi na kraj, jeżeli kraj sam o to nie wiesie. Ubolewałbym mocno, gdybyście przy waszej uchod pozostali, postawiliby natenczas w radzie związkowej wniosek, ażeby projektowi nadano nowy kształt, którym osobisty współdział kanclerza byłby wynikiem. Przy podobnym braku zaufania stanowiska objąćby nie mógł. Cesarz może przecieć innego o dnika mianować. Stanowisko to powinno mi być poruczone, żebym mógł przed krajem wystąpić i powiedzieć: przybywam z całkowitem zaufaniem niemieckiego parlamentu, i jestem gotów do wszelkiej usługi, jak kraj odemnie potrzebuje, lecz umiarkujcie mi, że to z radą, czynić mógł. (Okłaski.) Poseł Szulz zwraca się nasamprzód przeciwko politycznym rociom Bebel. Młodzysiarzowie stronniczo parali się w Paryżu o to, że to, co tam stworzono, po dłużej niż 10 l. t. Naszym celem być powinno do tego, ażebyśmy nie mieli osobnego proletaryatu, żeby nie było różnic stanów. Nie Niemcy aneksowały Alzacji i Lotaryngii, lecz Francja uczyniła gwałtem i zdradą. Przywracamy znowu dawniejsze nice. Książę Bismarck upatruje niesłusznie w uchwałach parlamentu wotum niezaufania. Poseł Las ubolewa, że te uchwały doprowadziły do takich nieporozumień. Kanclerza państwa zasługi, są bardzo wielkie i iza jest gotową wynurzyć mu jak najgłębsze uznanie. Książę Bismarck: Publiczne uznanie dost mi się w udział nad moje zasługi; powiedziałem tylko: moje usiłowania dla Alzacji nie znalazły tego uznania, mogłem bowiem inny układ z Francuzami zawrzeć. Nie mogę odstąpić od mego zapatrywania się, choć mnie w obec Alzacji krępować. O skutkach, i wynikną, jeżeli prawo nie przyjdzie do skutku, nie się rozwiódz. Jeżeli artykuł ten pozostanie, natem nie przyjmuję odpowiedzialności, niechaj inny ją przejmie, będę prosił cesarza, ażeby artykuł ten z paskreślił. — Poseł Kardorff: Po tych oświadczeniach ostepuję od dawniejszych uchwał; nie co do rozprawy, lecz co do formy. Kanclerz z sprawy tej zrobił stę gabinetową, dla czego przed, tem pan minister oświadczył stanowczo, co może być przyjęte a co Złożone zostały nowe piśmienne wnioski od posłów Kleista, Wilmana, księcia Hohenlohe itd. — t. m. się kończą sprawozdania wieczornych dzienników.

Podług najświeższych wiadomości z Petersburga otrzymanych przybędzie car Aleksander do Berlina 9 czerwca o godzinie 1 w południe, a 11 tegoż w

Państwo zaś, przy rozsądnym prowadzeniu spraw żyjących, nie jest tak kosztownem, jak się zdaje. Ofiary dlań wynagradzają się łatwo oszczędnością domową i spekulacjami cichymi.

Państwo dawniejsze, które wzbraniało i łokciem mierzyć i kwartą, handel prowadzić, sklep otwierać, — wiele było kosztowniejsze od teraźniejszego, które przykazuje owszem, mierz, handluj, spekuluj, pracuj, byleś miał wiele pieniędzy.

Panem więc można być i razem Strousbergiem, a nawet koncesya na kolęj, udział w banku, est très bien porté.

Na przedmieściu St Germain aż do ostatnich czasów szlachta stara francuska w domach sklepów nie najmowała. U nasby tego uporu sobie nikt nie pozwolił. Pieniądz — pieniądz — podstawa życia, — robota koło groza pracą organiczną Katekschen.

Nie trzeba się temu dziwić, inaczej w Poznaniuśm być nie mogło, instynkt zachowawczy wiodł do tego, bo by bez onęj pracy, zachodu i pieniędzy nie było już majątku polskiego w Księstwie.

Przeciwko temu nie. Ale najbilszy w świecie kominiarz temu nie winien, gdy koło sadzy chodząc, zaczerni się i zamaże... Pieniądze też walają, a robenie pieniędzy najpoczeźwiez zostawia po sobie pewne niezatarte ślady...

To pewno, że taka ntrapiona ciężką pracą i walką o utrzymanie się przy licytowanej ziemi społeczność musi w końcu odcisk życia swego nosić na obliczu. Ci, co siedzą po biurach, mają fizjonomie biuralistów, ci,

co niektóre sprawują rzemiosła, nabierają od nich pewnych ruchów i wyrazu, ci, co robią pieniądze... w końcu po troszę bankierskie twarze i obyczaje przejmują. — Gdybyśmy powiedzieli, że tak jest w Poznaniuśm, gniewanoby się — dajmy pokój. — Nie wszakże do przyzwoitego bankiera podobniejszemu nie jest, nad półpanka... Ale to sobie gdzieś indziej. Wróćmy do dworu i jego mieszkańców.

Hrabia Jerzy, gdyż hrabstwo przyszło po cichu z majątkiem i powoli się uciarał, był takim, jakimśmy go trochę z profilu odmalowali. — Stary ojciec był do niego podobny lecz nieco inszy. W nim zostało coś z XVIII wieku jeśli nie przekonania to formy. Był jakby Francuzem spolszczalym, dobrego towarzysztwa...

Sama pani, staruszka, święta niewiasta, miła, dobra, bardzo pobożna, choć wcale nie pochodziła z wielkiego rodu, a niegdys meżowi wniosła tylko swą piękność, serce i cnoty, mimowolnie długim pożyciem wielką panią się stała. Wierzyła w to najmocniej, że rodzina jej musiała należeć do najznakomitszych w Polsce, a Niesiecki przez złość ją tylko opuścił, z Duńczewskim się zaś niedopilnowano. Wiadomo, że ten pisał za pieniądze.

Wioska dawniej zdaje się, że Zabłociem zwana, przerobiła się na Mierzwin... Brzmiało to przyjemnie, bo unisono z nazwiskiem. Mierzwin w sąsiedztwie, powiecie i Księstwie był domem znanym z gościnności, wytworności, zamożności, ładu, ze swych zasad zachowawczych i gorącego katolicyzmu.

Hrabia Jerzy uczęszczając na różne akademie pro-

testanckie, nabrał był też wyobrażeń nie zupełnie z domowymi zasadami zgodnych, schwył coś Hegla i filozofii niemieckiej, która tkwi nawet w wykładzie agromonii u Niemców, ale przykład domowy, zresztą pojęcie obowiązków, położenia i wymagań świata, w którym miał żyć, nie dało mu się wykielznać ani na chwilę z surowych praktyk religijnych.

Będąc w Berlinie lub gdzieś za światem w podróży, gdzie go oko ludzkie nie widziało a zgorszenia dać nie mógł, jadał w piątek z mięsem i zapominał o wiliach, w domu wszakże jak najciszej post zachowywał i księżda w rękę całował. W sercu jego głębi była może obojętność, na świat jednak nie wychodziła. Wiedział to dobrze, iż hrabstwo, państwo, ba szlachectwo nawet i dobry ton podaly w wątpliwość, gdyby na włos od tych praktyk tradycyjnych odstąpił. Nie plynęły one z uczucia, ale z rozumu. Był też dla tych samych powodów monarchistą i brzydził się ideami demokratycznymi, a nawet liberalizmem, bo to traciło plebejuszowstwem. Wszędzie, gdziekolwiek mógł, głosił otwarcie swe przekonania, dumentując niemi szczególniejszy stan i klasę, do której należał. Niekiedy pozwalał sobie nawet przesady w tych rzeczach i sofizmatu, bo wiedział, że się to ogólnie podobało i dawało pewne wytworne piętno człowiekowi... Niezmiernie ubolewał nad tem, że legitymistą być nie mógł... ale zkad było wziąć dynastję?? Prawowicie nie sposób było stworzyć.

W ojen wszystko to, co w synu przychodziło z refleksji, rosło instynktowo, ojciec był bezwiednie tem

samem, co syn, ojciec szczerze to wszystko w sobie wyrzucił, syn ułożył jak maskę. Patrząc też na ich gdy byli razem, można było ocenić, jak dalece się przewyższa naturę. W starym niektórych z tych raziły, nie zaokrąglaly się, występowały nadto, w one, harmonijnie były z artystem wielkim spot.

Matka była aniołem domu i wonią; w niej nawet i śmieszności umiały przeistoczyć się w cnoty...

Z temi przymiotami dom państwa hr. Mierzskich nie dziw, iż powszechnie się liczy do najpięszych w kraju, a ojciec i syn nieposledni mieli w na opinią, na sprawy, na życie społeczne... przyjętym w tym domu dawało patent dobrego uradnia i tonu...

Wymagania nieszczęśliwe wieku naszego zmna

(Dalszy ciąg nastąpi.)

się uda się w dalszą podróż do Ems.

Sekretarz stanu w ministerstwie spraw zagranicznych, pan Thiele, wyjechał do Marienbadu; zastępować go będzie w jego nieobecności poseł pruski u dworu berlińskiego, pan Balan, w którego miejsce wstępuje znowu radca legacji hrabia Solms-Sonnenwalde.

Uroczyste wnieście zwycięskich wojsk do Berlina nastąpi teraz stanowczo dnia 18 p. m., w rocznicę bitwy pod Waterloo. Via triumphalis przechodzić będzie przez Koenigsgratzerstrasse w całej jej długości i przez Lipy.

Wszyscy czynni sędziowie przy sądzie miejskim w Królewcu podali prośbę do ministra sprawiedliwości, ażeby pensje sędziów pierwszej instancji zostały jak najrychlej podwyższone i to najmniej o 200 talarów rocznie.

AUSTRIA I WĘGRY.

* Wiedeń, 24 maja. Na wczorajszym posiedzeniu izby niższej wszczęto się jeszcze ku końcowi ożywione rozprawy nad kwestyą, czy debaty nad adresem mają być umieszczone już na porządku dziennym dzisiejszego posiedzenia. Poseł dr. Costa mianowicie wystąpił z twierdzeniem, że nie ma w ogóle „wydziału konstytucyjnego”, ponieważ izba nie postanowiła urzędowo wyboru tego, dla czego też uważa projekt adresu za wniosek tylko posłów hr. Kuenburga i dr. Herbsta, którzy pod nim są podpisani; wszystko inne jest wedle niego „anomalia”.

Posłowie polscy natomiast, w imieniu których przemawiał p. dr. Smolka, wykazywali z jednej strony konieczność przedkroku ukończenia obrad nad budżetem, dla czego też zarzucają odnośnemu wydziałowi, że sprawę tę zwłocznie niepotrzebnie; z drugiej twierdzili, że czas był za krótki, aby się byli mogli przygotować dostatecznie na debaty. W końcu uchwała izba 72 głosami przeciw 59, aby na dzisiejszym posiedzeniu rozpocząć rozprawę nad adresem. Po tej uchwale oświadczyli pp. dr. Smolka i baron Petrino, że zastanowią się jeszcze nad kwestyą, czy im i stronnikom ich należy brać udział w debatach.

Zresztą zezwoliła jeszcze izba na wczorajszym posiedzeniu na pobieranie dalsze podatków za miesiąc czerwiec i to bez wszelkich rozpraw.

Onegdaj rano umarł tu baron Eligiusz Münch-Bellighausen, znany pod pseudonimem Fryderyk Halm, o którego chorobie przed kilku dniami donosiliśmy. Zmarły urodził się dnia 2 kwietnia 1806 r. w Krakowie, gdzie ojciec jego był wteńczas radcą apelacyjnym. Ukończywszy nadzwyczajnie naukę gimnazjalną, udał się już r. 1819 a więc w 13 wieku życia na uniwersytet wiedeński, by oddać się naukom filozoficznym. Mając lat 20 wstąpił do służby rządowej a r. 1840 był mianowany radcą rejencyjnym. Później był kustoszem biblioteki nadwornej a następnie jenerałym intendentem teatru nadwornego, który to urząd przed kilku dniami złożył miesięcznik. Pierwszym dziełem dramatycznym, z jakim wystąpił, był poemat dramatyczny „Griseldis”, przedstawiony po raz pierwszy w teatrze Burgu 1835 r. Dalszemi dziełami były: „Syn puszczy”, 1872, „Zapiski Rany” 1854 a następnie „Begum Somru” 1867 r.

Jak do Presse ze Lwowa donoszą, bawi tam od kilku dni dwóch wysokich urzędników rosyjskich, którzy podobno bardzo gorliwie przestawiają z tamtejszymi rosyjskimi. Słychać dalej, że obecność tych panów stoi w związku z utworzeniem we Lwowie konsulatu rosyjskiego, co wedle zarządzeń dobrze zwykle poinformowanych osób jest już podobno załatwianą rzeczą.

FRANCJA.

* Wiadomości z pod Paryża ograniczają się dotąd li na telegramach wersalskich. Przerwana pomiędzy stolicą a resztą kraju komunikacja przeszkadza wysłaniu korespondencji, stąd żadnych prawie nie mamy szczegółów o zajęciu Paryża przez wojska rządowe, prócz podanych już przez depesze telegraficzne. Iyle tylko pewna, że nawet w Wersalu zadziwiono się w pierwszej chwili nad łatwością, z jaką jenerałom udało się wkroczyć do Paryża i zająć część miasta po obu brzegach Sekwany. Nie wiadomo jeszcze, jakie okropne przygotowała komuna niespodzianki! Pierwszy wdrapał się na wały stolicy oficer inżynierów, Clément, obok bramy St Cloud i spłoszył zdumionych, że byli opuszczone przez rokoszników. Dał więc znak żołnierzom w aroszach, by się zbliżyli, ale go z początku nie rozumiano. Po półgodzinnej przerwie obsadziło bramę stu ludzi, poczem dopiero około 4 zaczęły na kilku punktach wkraść wojska do Paryża, obracając działa pozostawione na wałach przeciw uciekającym rokoszanom. Co się następnie dzieło, wiemy z telegramów.

W Wersalu włożono w gmachu policyjnym album fotograficzne wszystkich członków komuny, komitetu centralnego i przewodzów rokoszu, wraz z dokładnym ich rysopisem. Podobne albumy otrzymali wszyscy merowie nakoń Paryża i dowódcy żandarmerji, z rozkazem aresztowania każdego, coby miał podobieństwo z rysopisem. W ten sposób sądzi rząd, że żaden z zbrodniarzy, którzy Paryż obrócili w perzynę, nie ujdzie z rąk sprawiedliwości. Obiega pogłoska, że Rossa i Paschala Grousset przytrzymano na granicy belgijskiej.

Legitymności zgromadzenia narodowego nie są podobno zadowoleni z naiwnego manifestu hrabiego Chambrada, Orleanskich zaś stanowczo przeczą, by hr. Paryża poddał się pod zwierzchnictwo Henryka V mimo życzenia swych stryjów. Stronnictwo to pragnęło chwilo-wo zatrzymać republikę z księciem Amale jako prezydentem, któryby upamiętnił wstąpienie na tron hrabiemu Paryża. Bonapartyści nie zasypiają pola i niewątpliwą jest, że w razie plebiscytu mieliby za sobą większość.

Więści o ustąpieniu pana Favre znów są głośniejsze, wszakże wątpliwe, by pan Thiers zgodził się na dymisy tego ministra, któryby była w rzeczy samej początkiem jego własnego upadku.

Włosy stają na głowie, czytając sprawozdania dzienników angielskich o nadużyciach i haniebnych czynach, jakich się w ostatnich dniach istnienia komuny dopuszczało rozpasane jej żołdactwo. Nie będziem powtarzać scen, na których wspomnienie umysł się wzdryga, powiemy tylko, że po świątyniach nie szanowano nawet Najświętszego Sakramentu, wyrzucając go z kielichów. Później sprzedawali ulicznicy Hostye po jednym sousie pobożnym.

ANGLIA.

* Tak w skutek nowego ukształtowania się stosunków we Francji jak i załatwienia kwestji wschodniej a mianowicie w skutek pokojowej ugody z Ameryką przybrały i stosunki wewnętrzne Anglii postać zupełnie inną, która na uwagę zasługuje. Wielkiem złem wewnętrznym, z jakim p. Gladstone walczy bezustannie od czasu, jak objął ster rządów, były stosunki irlandzkie; a za wielkie środki, które spodziewał się znaleźć sobie Irlandy — zniesienie urzędowego kościoła irlandzkiego i bill gruntowy — spotęgowały tylko

jeszcze rozjątrzenie stronnictwa narodowego, które od- tąd powtarza bez obawy: „Wolimy złe nawet prawa niż dobre od Anglii.” Irlandyja czuje, że siły jej nie sprostałyby potęgę angielskiej i dla tego liczyła na wojnę pomiędzy Anglią a Francją, lub pomiędzy Anglią a Rosją, szczególnież zaś na walkę z Stanami Zjednoczonymi Ameryki północnej. Zamiast tego zlamana została potęga wojskowa Francji a cała jej przyszłość zależy od sojuszu z Anglią; gromy, jakie nota ks. Gorczakowa zapowiadać się zdawały, minęły a i kwestya Alabamy nie grozi już zerwaniem przyjaźni pomiędzy Ameryką a Anglią stóśunków. Anglia więc może z pewnością liczyć na to, że przesilenie w Irlandyji nie zostanie skomplikowane z rewolucją, ponieważ widoki tylko zagranicznej pomocy podobnyby ruch rewolucyjny w Irlandyji wywołać mogły. Widok i nadzieje podobne znikły obecnie, zaczęły się spodziewać godziło, że stóśunki pomiędzy Anglią a Irlandyją inną zupełnie przy- biorą postać. Jeżeli się jednak zważy narodowe tendencje Irlandczyków, to spokojnie ich uregulowanie uważać można za prawie niepodobne.

Główną przyczyną i powodem złego jest to, że lud irlandzki cały system własności gruntowej uważa za żywy obcy, narzucony mu przemocą i podbojem, który i przez najradkalniejsze ulepszenia nie może się stać prawidłowym. Dawniejsze pierwotne prawo gruntowe, nie uznające absolutnej własności ziemi i gruntu, a wedle którego nacelnik rodziny uważany był tylko jako rodzaj rządcy wspólnej własności, żyje jeszcze w sercu ludu irlandzkiego i tłómaczy zbrodnie wszystkie agraryjne. Wedle zapatrywania dalej Irlandczyków jest wszystko, co tam od dwóch zaszło wieków, bezprawnem a właściciele gruntów są wedle nich zbrojnymi, jeżeli tytuł ich własności zależy jedynie na prawie konfiskaty. Narodowe stronnictwo ma obecnie hasło: „Odzyskanie naszych swobód i naszego gruntu.” P. Gladstone spodziewał się, że przez swe bilie znane a wyżej wspomniane zmieni starodawne celtyckie zapatrywania ludności wiejskiej. Jedyną jednakże odpowiedzią Irlandyji jest jednogłośnie żądanie zniesienia unii pomiędzy Irlandyją a Anglią. Ruch ten stara się osłonić cele swoje przez to, iż twierdzi, że Irlandyja pragnie tylko mieć własny swój parlament, by na nim własne swe załatwiać sprawy. Od kilku miesięcy utworzył się też rzeczywście w Irlandyji i Anglii. Komitet, dający otwarcie do prawodawczego rozrządzenia obu krajów. Komitet ten składa się z ludzi wszystkich stronnictw. Wedle projektu ich mają obecni reprezentanci irlandzcy zatrzymać swe miejsca w parlamencie i brać udział w obradach ogólnych, podczas kiedy parlament lokalny z 300 mniej więcej posłów ma zasiadać w Dublinie i obradować nad wszystkimi kwestyami specjalnie irlandzkimi. System ten ma być zastosowany i do Anglii i Szkocji, gdyby te kraje tego żądały.

Ruchu tego nie należy brać za wzmiankowaną wy- zęj socjalistyczną i agraryjną agitacją; jest on czysto narodowym i łączy daleko tylko ludzi wszystkich stronnictw i zalicza do członków swoich znakomitych irlandzkich torysów wielkiego znaczenia, ponieważ unikają wszystkich socjalnych, politycznych i religij- nych kwestji, ubiega się jedynie za narodową niezale- żnością.

Anglicy zapatrują się na ruch ten, ubiegający się za narodowym parlamentem angielskim tak samo mniej więcej, jak w Wersalu na komunę paryską. Uważają oni za rzecz niemożliwą, aby oba parlamenty obok siebie istnieć mogły. Parlament irlandzki ma rozstrzy- gać co do podatków, jakie Irlandyja ma płacić. Prze- ciw temu jednak przytaczają Anglicy, że zapatrywania Irlandyji na kwestje zagranicznej polityki są zawsze wręcz przeciwnie angielskim. Gdy Anglia uwikłana była w wojnę z Rosją, były wszystkie dzienniki irlandzkie za Rosją. Gdyby Anglia była kiedykolwiek uwikłana w wojnę z Ameryką, to żaden parlament irlandzki nie zawotałby zapewne na ten cel i zlamana go szelaga.

Jasną jest zresztą rzeczą, że federacyja tylko unia nie zadowolni nigdy Irlandyji i że takowa koniecz- nym następstwem rzeczy doprowadzić musi do zupeł- nego oderwania się Irlandyji od Anglii. Dawne hasło O'Connella: „Irlandyja musi być znowu narodem a nie prowincją” przychyla tylko i odezwi się zapewne wkrótce od jednego krańca kraju do drugiego. Kwe- styja więc irlandzka jest zawsze jeszcze najczarniejszym punktem na horyzoncie politycznym Anglii lecz i kwe- styja robotnicza i gruntowna podnoszą się groźnie.

HISZPANIA.

* Najważniejszy punkt sporny, który jest przy- czyną istniejącego przesilenia ministeryjnego, spocy- wa w różnem pojmowaniu artykułu 33 konstytucji, że „forma rządu narodu hiszpańskiego jest monarchia”. Chodzi o rozstrzygnięcie, czy nad artykułem 33 wolno jest w ogóle parlamentowi rozprawić. Według regula- minu obrad z roku 1847 nie jest to dozwolone, prze- ciwnie regulamin z roku 1854 zezwala na to. Konser- watywni członkowie rządu Ulloa i Ayala a z nimi Sa- gasta chcieliby zastosować starszy porządek obrad, demokratyczniejsi ustosobieni Martos, Beranger i Ruiz Zorrilla nowszy, podczas kiedy Serrano i Moret szukają drogi pośredniej. Większość kongresu obradowała nad tą kwestyą przy zamkniętych drzwiach, lecz tak samo jak i ministerstwo nie przyszła do żadnego stałego rezul- tatu. Jedni, jak Rivero i Montero Rios udowodnili, że konstytucyja nie zakazuje nigdzie rozpraw nad formą rządu, podczas kiedy inni, jak Romero Robledo i Mo- reno Nieto, oświadczyli, że nad formą rządu tak samo obradować nie wolno, jak nad osobą króla i domem panującym. Na wniosek Olozagi zgodzono się na regu- lamin obrad z roku 1854, lecz ze zmianami, które oso- bna komisya ma opracować; właściwy spór zatem nie jest jeszcze załatwiony, lecz tylko odroczone.

Dnia 19 maja przyjmował kongres na tajnym po- siedzeniu sprawozdanie z śledztwa, wycozonego o za- mordowanie Prima. W oskarżeniu wnieoszany jest także jeden z członków kongresu, republikanin Roque Barcia, którego po krwawym tym wypadku aresztowano; tenże reprezentował w zgromadzeniu nadających konstytucyja Barajoz i wybrany został, chociaż więzion, przy naj- nowszych wyborach w mieście fabrycznem Alcoy (pro- wincya Alicante), co naturalnie miało być szczególną demonstracją przeciwko rządowi.

Projekt pochodzący pod względem zasad jeszcze od Prima, to jest prawo o armii, odczytany został na po- siedzeniu w dniu 20 maja przez jego następcę Serrano; liczba wojska stojącego w Hiszpanii ustanowiona tam jest na 80,000 ludzi. Wojskowiowprawdzie uorganizowa- ne i wojskowo użyć się dające, lecz do policyi nale- żące gwardye cywilne i karabinierzy, w ogóle 26,000 ludzi, nie są doliczeni, tak samo i wojska w koloniach. W Europie rozporządza Hiszpania siłą zbrojną, która w gwałtownej potrzebie przez powołanie obu rezerw doprowadzona być może na 216,000 żołnierzy. Tak silną jest przynajmniej armia na papierze.

GRECYA.

* W niedzielę dnia 7 maja obchodzono uroczysto- ci po całej Grecji pięćdziesiątą rocznicę wybuchu wojny o niepodległość. Uroczystości były to wspaniała i wzru- szająca, ile że w dniu tym przewieziono do Aten szczątki śmiertelne patryarchy Gr-goryusza i wystawiono w ko- ściele katedralnym. Z rana już o 6 godzinie przyjął minister oświecenia wraz z obecnymi arcybiskupami i biskupami trumnę z ciałem patryarchy z okrętu pan- cernego „Georgios” a o 12 godzinie skończyła się uro- czystość kościelna. Król, królowa, ministrowie, mar- szalek izby, naczelny władz, jenerałowie itd. postępo- wali za ciałem aż do katedry. Była to daleka a pod wpływem gorącego słońca południowego uciążliwa droga. Arcybiskupi i biskupi w bogatych swych ornatach kościelnych otaczali trumnę, król i królowa wraz z świe- tym dworem postępowali za nią, a kapele wygry- wały hymny narodowe a wojska tworzyły szpalier. W uro- czystości brały nadto udział deputacye z Carogrodu, Smyrny, Aleksandryi i innych greckich kolonii. Nie- przelicezone tłumy ludu, mężczyźni, niewiasty i dzieci napelniały ulice i place publiczne. Tysiąckrotne okrzy- ki na cześć narodu, króla, królowy i następcy tronu odzywały się bezustannie. Uroczystości zresztą nie nie zakończyły, wszystko odbyło się w największym porzą- dku. Trumna z zwłokami patryarchy wystawiona jest w katedrze; następnego dnia otworzono ją w obecności króla i królowy, ministrów i obecnych w Atenach ar- cybiskupów, i spisać miano protokół, dla zaznaczenia, czy zwłoki patryarchy były też rzeczywiście nienaru- szone, jak wielu twierdziło. Jak się zdaje, porzucono myśl przewiezienia zwłoków patryarchy do rodzinnego jego miasta Dimitzana. Pozostaną one w stolicy. — Dwór przesiedlił się na wyspę Korfu dopiero w lipcu.

AMERYKA.

* Z Nowego Jorku piszą do Koelnische Ztg. co następuje:

Zamknięty dnia 20 kwietnia kongres uchwalił, jak wiadomo, prawo, którego celem przytłumienie tak zwa- nego Ku-Klux-Klanu. Podajemy poniżej niektóre bliższe szczegóły o tém tajemnym, dla państwa niewątpliwie nie- bezpiecznym towarzystwie wedle sprawozdania wydziału senatu, któremu poleconem było zbadanie stóśunków w Stanach południowych. Wedle tego byli Ku-Klux-mę- żowie czyli „Bractwo białe” związkiem, który podobnie jak kiedyś „Samotna gwiazda” ubiegał się głównie za celami politycznymi. Członkowie stronnictwa „a domokra- tycznego” łączyli się, by ostatecznie przemocą przepro- wadzić zachowanie konstytucji, jaka była przed dodanie 14 i 15 poprawki. Gwałty, jakich się związek do- puszczał, skierowane były w skutek tego głównie prze- ciw murzynom, których groźba starał się odstraszac od korzystania z praw, owemi nowatorstwami im nadanych. „Biali bracia” poznawają się pomiędzy sobą przez zna- ki; uroczystą przysięgą obowiązuje się pomagać jeden drugiemu w każdej okoliczności. Przysięga ta zakazuje im świadczyć przeciw członkom związku, w razie potrze- by nakazuje im nawet krzywoprzysięstwo w obec sądów. Jeżeli fungują jako sędziowie przysięgli przeciw bratu swemu, powinni go uznać niewinnym. Rzadko tylko dla tego zdarza się, aby trybunały Stanów Zjednoczo- nych były ukarać mogły członka Ku-Klux-Klanu, lubo przypadki popełnianych za białego dnia przez członków tego zbrodniczego towarzystwa gwałtów w niektórych Stanach południowych, a mianowicie w północnej i po- łudniowej Karolinie i Kentucki liczone na setki. Nie bez słusności nazwano owie prawo „Force bill,” bo ze względu konstytucyjnych wiele przeciw niemu można mieć do namienienia. I tak, dozwala ono prezydentowi wbrew postanowieniom konstytucji zasuspendować akt Habeas Corpus w czasach pokoju i pokonywać siłą wojskową opór przeciw prawom państwa, bez poprzedniego na to wniosku władz odnośnego stanu pojedynczego; wreszcie przelewa na trybunały unii jurysdykcya nad zwykłymi zbrodniami i poniekąd nadzor policyjny w sta- nach pojedynczych. Wszystko to pominięto, by zapo- biedz anarchii, jaką związek „Białych braci” rozszerzał. Rzeczpospolita ma w rzeczach takich, jak ztąd widać, mniej jest jeszcze skrupulatną, jak monarchia.

Telegramy.

Wersal, 25 maja. Wojska rządowe zajęły minio- nej nocy ratusz i fort Montrouge. Trzy korpusu ope- rują w Paryżu z największą energią. Jest nadzieja, że do dnia dzisiejszego wieczorem wojska rządowe staną się panami całego Paryża. Jak słychać, mianowany zo- stał jenerał Vinoy gubernatorem miasta. Jak rozmaite donoszą dzienniki, aresztowani zostali podobno Deles- cluze, Cluseret, Ryat i Ranvier; urzędowo jednak wia- domość ta nie została jeszcze potwierdzoną. Zrządzone w wielu dzielnicach paryskich szkody bardzo są znaczne. Wiele domów albo znacznie uszkodzonych lub spalonych. Obecnie jest tylko jeszcze nadzieja, że kolonady Luwru będzie można ocalić. Straże ogniowe z prowincji po- wołano telegramem ze wszystkich miast do Paryża.

St. Denis, 25 maja. Depesza p. Thiersa z dzisie- szego rana o 11 godzinie do podprefektów donosi: Je- steśmy panami Paryża z wyjątkiem małej części. Tuilerye leżą w gruzach, Luwr ocalony. Ministerstwo skar- bu, pałace nad Quai d'Orsay stoją w płomieniach. Do- tąd mamy 12,000 jeńców. Ziemia Paryża przesiąka krwią i okryta trupami. Okropny ten widok posłuży za naukę. Dzięki przezorności jenerałów straty nasze są małe.

Tryest, 25 maja. Poseł niemiecki przy W. Porcie hr. Kaiserling przybył tu parowcem Lloyd'a „Trebisonda” z Carogrodu.

Brusela, 25 maja. Izba reprezentantów. Na in- terpelacya p. Dumortiera co do ostatnich wypadków pa- ryjskich, przy której to sposobności chwalił politykę belgijską z powodu jednomyślności, z jaką potępiła sposób postępowania powstańców, odpowiada minister d'Anethon: Rząd zaopatrzonej jest w dostateczne pełnomocnictwa, by będných sprawców owych czynów haniebnych, jakie popełniono w Paryżu, ująć na granicy. Minister dodaje, że zbrodniarzy tych nie można uważać za przestępców politycznych i że ukarani być muszą. Rząd działał bę- dzie z stałością.

Bern, 25 maja. Rząd związkowy otrzymał depesze swego posła w Paryżu, p. dr. Kerna, potwierdzające wiadomości, że tuilerye zupełnie się spaliły, że jest na- dzieja, iż Luwr w części przynajmniej uratowany zosta- nie. Obecnie palą się jeszcze pałac ministerstwa skarbu i marynarki, pałac legacji honorowej, pałacy Elysee, pałacy Bourbon i wiele gmachów prywatnych. Powstańcy za pomocą balonów rozszerzają czerwone karteczki, w któ- rych donoszą, że walka ich śmiertelna będzie okropną. W mieście panuje ogólna rozpacz.

Florenca, 24 maja. Jak dzienniki donoszą, nie zgodzono się jeszcze co do proponowanych przez mini- stra skarbu kroków. Członkowie większości mają się dziś wieczorem zebrać na naradę nad tą kwestyą, le- wica odbędzie jutro posiedzenie. — Wedle doniesień tu- tejszych dzienników mianowany podobno został p. Woj-

ciech Blanc posłem w Brukseli, p. Barral w Madrycie a p. Migliorati w Atenach.

Ateny, 23 maja. Izba uchwałała 92 głosami prze- ciw 51. aby wdowie p. Lloyd'a wyznaczyć 10,000 funt. szt. wynagrodzenia.

Waszyngton, 25 maja. Senat przyjął 50 głosami przeciw 12 traktat z Anglią. Wszystkie poprawki odrzucono znaczną większością.

Ostatnie telegramy.

Berlin, 26 maja. Spenersche Ztg do- nosi: Wnieście gwardyi i deputacyi, które całą niemiecką armiją będą reprezentować, nastąpi dnia 16 czerwca. Dnia 18 czerwca odprawione będzie nabożeństwo we wszystkich kościołach.

Wersal, 25 maja. (Zgromadzenie narodowe.) Depesza Cissey'a donosi, że wzięto fort Montrouge i redutę Hautes Bruyères. Jesteśmy panami Pan- teonu i Hal do sprzedaży wina i pozostaje tylko do wzięcia jeszcze Berrière Italie, do czego przygo- towania poczyniono. Depesza domaga się, ażeby udzielanie świadectw do przejęcia ograniczono jak najbardziej. — Jeszcze zawsze istnieje ognisko oporu. — Z Mont Valerien donoszą o nowych po- żarach. — Co się tyczy kwestji zakładników, ubo- lewa Picard, że o nię nic nie ma do powiedze- nia. — Nowa depesza donosi o obsadzeniu Bicêtre. W Paryżu krąży pogłoska, że Buttes Chaumont również zostały obsadzone. Rokoszanie zarzucali wojsko bombami napełnionemi petroleum. Picard oświadcza, że rokosz odparto do ostatnich obwa- rowań.

WIADOMOŚCI MIEJSCOWE I POTOCZNE.

* Poznań, 26 marca. W dniu wczorajszym w lokalu Towarzystwa Przemysłowego odbyło się nadzwyczajne walne zebranie członków Spółki pożyczkowej tutejszej ce- lem wydania, stosownie do ustawy obowiązującej Spółkę, powtó- rnie uchwaliły co do zapisania rzecznej Spółki do rejestru han- dlowego. Posiedzenie zagał p. Bogusławski, zastępcą prze- wodniczącego, a następnie prosił, by zebranie wybrało z pośród siebie przyzwoici, on bowiem z powodu stanu zdrowia swego przewodniczyć zebraniu nie może. Zebranie, przychylając się do powyższego wniosku, przez akłamacyę powołało na prze- wodniczącego dra prof. Wituskiego, który obowiązki te przy- jąwszy powołał na sekretarza p. inżyniera Urbanowskiego. Poczem otworzoną została dyskusya nad pierwszym punktem po- rządku dziennego, a mianowicie, czy Spółka pożyczkowa tutejsza ma być zapisana do rejestru handlowego lub nie. Przedewszyst- kiem zabrał głos p. sędzia Lewandowski, a w jasnym i tre- ściwym wywodzie wykazawszy wszystkie korzyści, jakie łączy się z zapisaniem Spółki do rejestru handlowego, wniosł o wyda- nie w tym względzie odpowiedniej uchwały. Przeciwni zapisaniu mówili p. Międzykowski — motywując swe zdanie tem, że skoro Spółka bez zapisania do rejestru handlowego rozwijała się po- myślnie, to i na przyszłość w tym stanie i w tej formie jak dziś może pozostać. Za zapisaniem przemawiał jeszcze p. Pfitzner; poczem zebranie walne jednogłośnie oświadczyło się za zapi- saniem Spółki do rejestru handlowego.

Nad punktem drugim porządku dziennego, a mianowicie wyborem komisji do przejrzenia i ocenienia projektu Ustawy Spółki przez Dyrektora i parę innych osób przez na powołanych wypracować, wstąpił do dyskusyi. Jedni z człon- ków walnego zebrania żądali, aby na członków wybrał się ma- jący komisji powołać większość z osób, które projektu nieukła- dały, inaczej bowiem, jeśli też same osoby wejdą, które projekt układały, komisya jest zbyteczną, też same bowiem osoby nie ino nie robią, jak tylko swój projekt zatwierdzą, a walnemu zebraniu właśnie na tém zależeć powinno, by projekt ten ściśle i wszechstronnie był oceniony i do zupełnej dojrzałości dopro- wadzony. Inni znów wnioskili, aby walne zebranie niczem nie było związane i kogo chce na członków komisji powołało bez względu, czy ci należeli do układania projektu lub nie. Walne zebranie znaczną większością przychyliło się do wniosku dru- giego; godząc się jednomyślnie na wybór siedmiu członków.

Poczem przystąpiono do wyboru rzecznej komisji. Wy- bory następują kartkami. Większością głosów do składu komi- syi obrani zostali: pp. Wład. Jerzykiewicz, dr. Wituski, prof. Szafarickiewicz, dr. R. Szymański, sędzia Lewan- dowski, Pfitzner i Zeyland.

Na tem posiedzeniu ukończonem zostało. — Spółka tutej- sza pożyczkowa stała odąd na silniejszych podstawach, w sku- tek zapisania do rejestru handlowego, nabywa prawa korporacy- cyjne — mamy więc przekonanie, że tem świetniej się jeszcze w przyszłości rozwinię i posłuży skutecznie do rozwoju naszego przemysłu.

* Jenerał Kirchbach został Najwyższym rozkazem ga- binetowym z dnia 16 maja zamianowanym stanowczo komende- rującym jenerałem V korpusu armii. Jenerał ten należy do po- znańskich korpusu od roku 1863, w którym to czasie przybył do Poznania jako dowódca 19 brygady piechoty; podczas kam- panii w roku 1866 do rozpoczęcia wojny francuskiej dowodził X dywizyją w stonni jenerał porucznika, wkrótce po bitwie pod Woerth czyli Frickeville został jenerałem piechoty. Jenerał- feldmarszałek Steinmetz, który mieszkał dotąd w rządowym gma- chu, przeznaczony na pomieszkanie i biura komendującego jenerała, wyprowadza się ztamtąd, robiąc miejsce dla swego następcy.

* Zaloga Poznania składać się będzie po powrocie wojsk z następujących oddziałów wojska; cały 46 pułk piechoty i po 2 b taliony z 6 i 37 pułku piechoty; artylerya, jazda i po- ciąg jak dotąd. Trzeci batalion fizylierów 6 pułku piechoty zalogowany będzie w Samotulach, a 3 batalion 37 pułku piechoty w Śremie. Pułk 50 piechoty, który dawniej stał w Poznaniu, przeniesiony zostanie do Ostrowa, Pawicza i Leżna.

* W sprawie pociągania duchownych do cłężaru in- kwaterunkowego oświadczył się pan minister spraw wew- nętrznych przy sposobności zażalenia jednej z władz komunalnych, że pociąganie to nie jest dozwolone, chyba że duch wny prócz swej pensji urzędowej ma jeszcze inne posługiżubowe dochody.

* Grunt przy Berlińskiej ulicy pod numerem 15 na- był od wdowy Pulvermacher pan Filip Weitz junior za 51,000 talarów.

* Grunt przy ulicy Wilhelmowskiej numer 18, na- leżący do spadkobierców po Berenrocie, nabył handlarz mebli pan Samuel Kantorowicz za 34,000 talarów.

* Na przytułek dla ubogich przemysłowców pol- skich w Berlinie otrzymaliśmy od pana W. hr. G. z T. tala- rów 2.

* Na pewnego młodzieńca, celem dania mu możności wykształcenia się, otrzymaliśmy od W. hr. G. z T. tal. 2, razem złożono u nas tal. 14 arg. 5.

* Kalendarz. Jutro, w sobotę dnia 27 maja Jana Papięza; w kalendarzu słowiańskim Rusława. Wschód słońca o godzinie 3 minut 55, zachód o godzinie 8 minut 4. Długość dnia 16 godzin 14 minut.

Pierwsza kwadra księżycy dnia 27 maja o 2 go- dzinie po południu.

Dnia 27 maja 1436 Węgrzy żądają zwrotu ziemi Szpi- skięj. — 1471 Władysław Jagiellończyk obrany królem czeskim. — 1606 Zabicie Dymitra i wygnanie Polaków w Muskwie. — 1634 Zawarto w Polanowie traktat z Moskwą. — 1764 Fryderyk dziękuje rosyjskiej polityce za przyznanie mu tytułu króla. — 1831 Bitwa pod Moloczskami.

(m) Śrem, 21 maja. (Naukowa rewizya szkółna. — Kandydat wyższego stanu nauczycielskiego. — Kon- cert wokalo-instrumentalny. — Tradycya budynku gimnazyalnego. — Teatr amatorski. — Wykłady. — Towarzystwo Przemysłowe) Tajny radca rejencyjny i szkółny dr. Mehrling przybył do naszego miasta w niedzielę dnia 14 bm. i odbył naukową rewizyę w tutejszem gimnazjum w poniedział- lek i wtorek. Był na lekcyach we wszystkich klasach gma- nazjum i miał dostateczną sposobność przekonania się tak o nau- kowym stanie gimnazjum, jak o nauczycielskiej kwalifikacyi mianowicie młodszych członków grona nauczycielskiego. We wtorek po południu wyjechał z powrotem do Poznania. Był może, że odbyta rewizya przyczyniła się do ostatecznego obsadze- nia posady pierwszego nauczyciela etatowego, opróżnionej po śmierci s. p. Ulkowskiego, a dotąd od dwóch blisko lat nie zaję- tej. W dobre zrozumianym interesie zakładu leży, stosowne ob- sadzenie tej wakuującej posady. Z dniem 11 bm. rozpoczął w tu- tejszem gimnazjum przepisany prawem rok próby kandydat wy-

